

## Żołnierz

Wstaje świt, w kościele jutrznia  
Matula wznosi modły gorące  
Modli się nawet, gdy pora późna  
Póki jej lico staje się płaczące

To instynkt nie do opanowania  
Starganych nerwów starszej pani  
Jej serce pełne zakłopotania  
Odkąd jej syn zamieszkał koszary

Długie dni, tygodnie bez wieści  
Niepokój gościł w domostwie  
Aż gdy plotkę roznieśli sąsiedzi  
O jej synu - że zginął na wojnie

Strach ogarnął serce, strwożona  
Matula prosi Boga - dobry Panie!  
Syn mój młody, on nie może konać  
To nie jego czas na umieranie!

Ja starsza od niego, schorowana  
Cóż ja czynić będę przez te lata?  
Będę gnić wewnętrznie, płakać...  
On to winien żyć dla tego świata!

AK